

Zapłodnienie *in vitro* i pozyskiwanie komórek macierzystych z ludzkich embrionów w perspektywie etycznej – głos przeciwn

prof. dr hab. Marian Machinek MSF

Wydział Teologiczny, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Od Redakcji: Artykuł zawiera treść wystąpienia Autora na Sympozjum „Dylematy etyczne w praktyce lekarskiej – czy lekarz może tworzyć i niszczyć ludzkie embriony?” (Warszawa, 24 marca 2010 r.), zorganizowanym przez Medycynę Praktyczną we współpracy z Towarzystwem Internistów Polskich, Naczelną Izbą Lekarską i American College of Physicians.

Dyskusje na kontrowersyjne tematy bioetyczne bywają zazwyczaj nasycone silnymi emocjami. Spór o wykorzystanie ludzkich embrionów do badań z zastosowaniem embrionalnych komórek macierzystych jest tego najlepszym przykładem. Cierpienie ludzi dotkniętych nieuleczalnymi dotychczas chorobami, które – jak się oczekuje – można będzie dzięki tym badaniom znacznie złagodzić, zdaje się w oczywisty sposób przeważać szalę wagi na ich korzyść. Tym samym każdy przeciwnik badań z użyciem embrionalnych komórek macierzystych musi się zmierzyć z zarzutem zaniechania możliwej do udzielenia pomocy, co jest równoznaczne z obojętnością wobec cierpienia albo nawet z okrucieństwem. Kwestia jednak nie jest tak oczywista, a głębsze wniknięcie w etyczne aspekty terapeutycznego wykorzystania ludzkich embrionów bynajmniej nie potwierdza ferowanej początkowo pozytywnej oceny. W tym wystąpieniu zostaną pominięte niektóre specyficzne problemy etyczne dotyczące samego zapłodnienia *in vitro*, a uwaga zostanie skupiona na problematyce związanej ściśle z uzyskiwaniem i wykorzystaniem embrionalnych komórek macierzystych. Nie oznacza to oczywiście, że te dwa zagadnienia mogą być rozważane całkiem oddzielnie.

Kryteria oceny etycznej

Chociaż intuicje etyczne, które pobrzmiewają w każdej wyrażanej opinii, pełnią istotną funkcję, współkształtując społeczne poczucie moralności, nie mogą one jednak stanowić wyłącznego kryterium oceny konkretnego postępowania. Świadomość i dobrowolność podejmowanych przez człowieka działań odróżnia je od naturalnych wydarzeń, które – chociaż człowieka dotyczą – dokonują się bez jego świadomego i wolnego udziału. Takie wydarzenia nie podlegają kwalifikacji moralnej, ponieważ otaczająca nas, nieświadoma sobie rzeczywistość nie może ponosić moralnej odpowiedzialności. Ze swoich wolnych działań, do których z pewnością należy decyzja o wykorzystaniu embrionów do pozyskania z nich komórek macierzystych, człowiek, jako osoba odpowiedzialna za swoje czyny, powinien jednak zdać sprawę. Już tutaj należy zwrócić uwagę na pewien błąd, tkwiący w argumentach, uzasadniających godziwość wykorzystania nadliczbowych embrionów faktem, że w warunkach naturalnych również nie wszystkie embriony się zagnieżdżają i giną. Wykorzystanie części embrionów do badań byłoby w myśl tej argumentacji jedynie analogiczną do naturalnej procedurą selekcyjną. Nie sposób jednak, bez popełnienia błędu naturalistycznego w klasycznej niemalże formie, uzasadnić moral-

nej godziwości ludzkiego postępowania zjawiskami naturalnymi. Z faktu, że natura selekcjonuje embriony bądź że obumierają one z innych, niezależnych od świadomych działań człowieka powodów (a więc ze stwierdzeń o charakterze opisowym – deskryptywnym), w żadnym razie nie da się wyprowadzić stwierdzeń normatywnych (preskryptywnych).

Chcąc poddać jakieś ludzkie działanie ocenie moralnej, należy wziąć pod uwagę wszystkie jego wymiary, istotne z etycznego punktu widzenia. Istotnym elementem oceny etycznej ludzkich działań będzie niewątpliwie ich „wewnętrzna” strona, jaką stanowi intencja podjętego działania, cel, jaki pragnie osiągnąć działający.¹ To właśnie intencjonalność, tzn. ukierunkowanie na jakiś cel, stanowi charakterystyczną cechę świadomego i wolnego działania człowieka. Jednak analiza etyczna nie może się wyczerpywać w ocenie godziwości zamierzonych celów. Istotna jest także „zewnętrzna” strona działania, jaką stanowią środki, którymi człowiek się posługuje, by zrealizować zamierzony cel. Ocena etycznej godziwości wybranych środków jest tu o tyle ważna, że mogą one dotyczyć dóbr i praw osób trzecich. Wzięcie pod uwagę ewentualnych praw i obowiązków wszystkich ludzi dotkniętych ocenianym ludzkim działaniem jest podstawowym wymogiem sprawiedliwości, stanowiącej jeden z głównych filarów, na których opierają się relacje międzyludzkie. Trudno kwestionować takie motywacje podejmowania prac z użyciem embrionalnych komórek macierzystych, jak na przykład pragnienie uzyskania wiedzy niezbędnej do wypracowania skutecznych terapii. Jednak istotnym kryterium będzie także pytanie o etyczną jakość środka do uzyskania embrionalnych komórek macierzystych. Jest nim unicestwienie embrionu. Wydaje się zatem, że ta kwestia jest kluczowym problemem moralnym w omawianym tu zagadnieniu. Bagatelizowanie tego problemu jako nierozwiązywalnego, który należy pominąć, by dojść do pragmatycznych

reguł postępowania,² musi być uznane za intelektualnie nieuczciwą i nieszczerą próbę pominięcia istotnego aspektu.

Pytanie o status embrionu

Nie ulega wątpliwości, że statusu ludzkiego embrionu nie da się określić, jedynie opierając się na założeniach deskryptywnych, dostarczanych przez nauki empiryczne. Kto pragnąłby postąpić w ten sposób, powinien poważnie potraktować ostrzeżenie seniora europejskiej filozofii, Jürgena Habermasa: „Ontologizacja danych uzyskanych przez nauki ścisłe, prowadząca do naturalistycznego, zredukowanego do «twardych» faktów światopoglądu, nie jest nauką, ale kiepską metafizyką”.³ Jednak jest też oczywiste, że nie sposób ustalić statusu zarodka, całkowicie pomijając dane z zakresu embriogenezy. Sąd etyczny w tym przypadku będzie więc czerpał z dwóch źródeł: wiedzy o faktach oraz przesłanek normatywnych. By móc orzec o statusie jakiegoś bytu, należy najpierw zidentyfikować to, o czym mamy orzekać. Punktem wyjścia będzie tu zatem ogląd pierwszych faz rozwojowych ludzkiego zarodka i odpowiedź na pytanie, z czym mamy tu do czynienia. Zarodek nie ujawnia wprawdzie cech i zdolności charakterystycznych dla dorosłych przedstawicieli gatunku ludzkiego, a więc tych właściwości, na podstawie których uznajemy wyjątkowy status istot ludzkich. Nie jest w tym jednak odosobniony. Również ludzkie płody i noworodki, ale też ludzie poważnie upośledzeni i zdeformowani czy ci, których życie dobiega kresu, bądź to jeszcze

¹ E. Schokenhoff: *Ethische Probleme der Stammzellenforschung*. W: K. Hilpert, red.: *Forschung contra Lebensschutz: der Streit um die Stammzellenforschung (Quaestiones disputatae, nr 233)*. Freiburg im Breisgau, Herder, 2009: 46–48

² Takie podejście jest charakterystyczne dla obszaru anglosaskiego. Działający w Wielkiej Brytanii od 1982 r. komitet ekspertów, kierowany przez Mary Warnock, którego zadaniem było zbadanie społeczno-etycznych aspektów zapłodnienia *in vitro* przed uchwaleniem w 1990 r. brytyjskiej ustawy o wspomaganie reprodukcji (*Human Fertilization and Embryology Act*), zrezygnował z kompleksowych rozważań na temat statusu embrionu, pragmatycznie uznając jego podporządkowany status w pierwszych dwóch tygodniach istnienia. Zob. M. Warnock: *A question of life*. Oxford, Basil Blackwell, 1985: 60.

³ J. Habermas: *Zwischen Naturalismus und Religion. Philosophische Aufsätze*. Frankfurt am Main, Suhrkamp, 2005: 215

nie ujawniły tych wyjątkowych zdolności czy też nigdy ich nie uzyskały, bądź też nieodwołalnie je straciły. Zarodek ludzki nie ma też kształtu charakterystycznego dla już urodzonych przedstawicieli gatunku *homo sapiens*. Trudno jednak traktować to jako brak, skoro na tym etapie rozwoju nie oznacza to żadnej niekompletności. Każda istota ludzka, a więc zarówno piszący te słowa, jak i ich czytelnik, nie rozpoczęła swego istnienia w postaci dojrzałej, ale rozwinęła się z zapłodnionej komórki jajowej.

Generalnie rzecz biorąc wydaje się, że na poziomie czysto empirycznej obserwacji można sformułować twierdzenie, iż w przypadku embrionu mamy do czynienia ze specyficzną ludzką strukturą (typowo ludzki, zazwyczaj wyjątkowy, odrębny od macierzystego genotyp), która rozwija się mocą własnej dynamiki, chociaż (przynajmniej po implantacji) – w ścisłej łączności i zależności od organizmu macierzystego. Ze względu na ukierunkowaną dynamikę rozwojową i dokonujące się procesy chemiczne strukturę tę można i trzeba określić jako organizm.⁴ Pomijając na chwilę rozmiary, kształt i szczegóły fizjologiczne, można stwierdzić, że każdy embrion dzieli z dorosłą istotą ludzką jedną kluczową cechę: własny, relatywnie samodzielny oraz ukierunkowany rozwój jako całościowego organizmu. Niezależnie od innych aspektów sporu o status ludzkiego embrionu jedno wydaje się bezsporne: dane embriologiczne nie pozwalają uznać embrionu za „grudkę komórek”, chyba że w tym sensie, w jakim każda z istot ludzkich stanowi mniejszy czy większy, żywotny czy już umierający konglomerat komórek.

W piśmiennictwie spotyka się cały szereg zastrzeżeń wobec postrzegania embrionu jako odrębnej i samodzielnej istoty, poczynając od relatywizacji procesu zapłodnienia (jako jakościowej cezury, oddzielającej życie macierzystej tkanki – komórki jajowej od życia nowej istoty ludzkiej), poprzez relatywizację samodzielności rozwojowej wczesnego embrionu (opóźniona ekspresja nowo utworzonego genomu) czy też jego indywidualno-

ści (możliwość podziału bliźniaczego), aż po negowanie znaczenia jego potencjalności rozwojowej. Literatura dotycząca sporu wokół tych pojedynczych aspektów jest obecnie trudna do ogarnięcia, jedno nie ulega jednak wątpliwości – każde z tych zastrzeżeń może znaleźć swoje spójne wyjaśnienie w ramach koncepcji tożsamości organicznej i rozwojowej embrionu od początku jego istnienia, jaki stanowi „kaskada zapłodnienia”.⁵

■ Czy kategoria godności ludzkiej dotyczy także embrionu?

To na pierwszy rzut oka zaskakujące pytanie jest w dyskusji nad wykorzystaniem embrionalnych komórek macierzystych zadawane coraz częściej. Wobec jednoznaczności danych z zakresu embriogenezy często nie neguje się już tego, że w przypadku embrionu mamy do czynienia z rozwijającym się ludzkim organizmem. Negowany jest status tego mikroskopijnego ludzkiego organizmu jako pełnowartościowej istoty ludzkiej, status, z którym wiąże się powinność specjalnego traktowania. To właśnie treść pojęcia godności ludzkiej (*Menschenwürde*) należy do najistotniejszych przedmiotów sporu w bioetyce.

Nie sposób nie dostrzec głębokiej redefinicji, jaką pojęcie godności ludzkiej doznało w ostatnich dziesięcioleciach. W miejsce rozumienia godności jako pojęcia odzwierciedlającego uznanie szczególnego statusu człowieka, niezależnie od faktycznej akceptacji ze strony otoczenia czy też jej braku, w dyskusji pojawiło się pojęcie godności wtórnie przyznawanej. Różnica między tymi dwoma sposobami pojmowania godności jest fundamentalna. Uznanie godności człowieka opiera się na samym fakcie jego istnienia jako istoty należącej do ludzkiego gatunku, niezależnie od wieku, kondycji zdrowotnej, przydatności społecznej czy innych kryteriów. Mamy tu do czynienia z uniwersalną, egalitarną i inkluzywną koncepcją ludzkiej godności,

⁴ Zob. dyskusję nad poszczególnymi argumentami w: E. Schockenhoff: *Ethik des Lebens: Grundlagen und neue Herausforderungen*. Freiburg im Breisgau, Herder, 2009: 506–518

⁵ Wyrażenie to, używane często przez Eberharda Schockenhoffa, wskazuje na to, że samo zapłodnienie nie jest „momentem”, ale procesem, rozciągniętym w czasie jednej doby, jednak dającym się precyzyjnie opisać.

która obejmuje wszystkie istoty ludzkie, nie czyniąc między nimi różnic, uznając ich równy status wobec prawa i nie wykluczając nikogo.⁶ Wszystkie żyjące istoty należące do gatunku ludzkiego powinny być traktowane jako nosiciele podstawowych praw moralnych, nawet wtedy gdy same nie są w stanie – jako autonomiczne podmioty – upomnieć się o nie. Stąd ludzkie embriony, jako istoty należące do ludzkiego gatunku, są tak samo nosicielami ludzkiej godności jak wszyscy inni ludzie.

W odróżnieniu od tego w ramach ekskluzywnej koncepcji ludzkiej godności szczególny status przysługuje jedynie tym istotom ludzkim, które wykazują cechy charakterystyczne, które czynią z ludzkich osób autonomicznie działające podmioty. Godność ludzka zostaje dopiero wtórnie przyznana pod warunkiem osiągnięcia (i zachowania) pewnego stopnia rozwoju, co musi się objawiać w specyficznych zdolnościach i zachowaniach (samoświadomość, możliwość doznawania cierpienia i formułowania życzeń dotyczących przyszłości, zdolność to nawiązywania relacji z otoczeniem i in.). Używając pewnego kolokwializmu, można stwierdzić, że istota spełniająca biologiczne kryteria przynależności do ludzkiego gatunku, musi zostać dopiero „pasowana” na pełnowartościowego człowieka. W ramach tej koncepcji nie można w stosunku do embrionów mówić o godności człowieka, ale co najwyżej o „godności życia ludzkiego”. Nie oznacza to powinności ochrony każdej pojedynczej istoty, ale co najwyżej ochronę gatunkową, analogiczną do ochrony niektórych (zagrożonych) gatunków fauny.⁷

⁶ Por. S. Graumann: Präimplantationsdiagnostik, embryonale Stammzellforschung und Regulativ der Menschenwürde. W: M. Kettner, red.: Biomedizin und Menschenwürde. Frankfurt am Main, Suhrkamp, 2004: 128–131

⁷ Dietmar Mieth wskazuje, że wyrażone w preambule Europejskiej Konwencji Bioetycznej 1997 r. przeswiadczenie o konieczności ochrony istoty ludzkiej jako jednostki oraz jako przedstawiciela ludzkiego gatunku zakłada rozdzielenie pojęć osoby i członka gatunku. Podczas gdy w pierwszym przypadku ochronie podlega każda jednostka, w drugim chodzi jedynie o ochronę proceduralną, która nie dotyczy każdego poszczególnego przedstawiciela gatunku. Por. D. Mieth: Menschenbild und Menschenwürde angesichts des Fortschritts der Biotechnik. W: R. Weth, red.: Der machbare Mensch: theologische Anthropologie angesichts der biotechnischen Herausforderungen. Neukirchen-Vluyn, Neukirchener, 2004: 67.

Problemem, z jakim musi się zmierzyć koncepcja wtórnie przyznawanej godności ludzkiej, jest trudność ze wskazaniem istotnej granicy oddzielającej status „życia ludzkiego” od pełnego statusu ludzkiej osoby. Już mnogość propozycji (np. ekspresja nowego genotypu, zakończenie możliwości podziału bliźniaczego, implantacja, pojawienie się struktur mózgu, zakończenie embriogenezy, zdolność do życia poza organizmem matki) wskazuje z jednej strony na stopień skomplikowania tego problemu, z drugiej zaś na arbitralność przyjętych rozwiązań. Trudności tych próbuje się unikać, posługując się gradualistyczną koncepcją godności ludzkiej. Miałaby ona stopniowo wzrastać wraz z rozwojem embrionu, a odpowiednio do jej stopnia miałyby także wzrastać zakres przynależnej embrionowi ochrony i jego wartość w razie konfliktu z innymi wartościami. Wobec tej koncepcji trzeba wysunąć dwa zasadnicze zastrzeżenia. Pierwszym jest dosyć kuriozalne powiązanie ze sobą dwóch odmiennych płaszczyzn: godność ludzka, która (przynajmniej w myśl jej klasycznej definicji) jest pojęciem transcendentnym, pochodzącym z zakresu nauk filozoficznych, miałaby być wyrażana niejako w procentach, a więc za pomocą miary charakterystycznej dla nauk ścisłych. Drugie zastrzeżenie dotyczy rzetelności tej koncepcji i jej wiarygodności jako próby dowartościowania embrionu. Jakkolwiek rosłaby bowiem procentowa miara godności embrionu, na każdym etapie rozwoju nie byłaby ona w stanie konkurować z takimi wartościami, jak prawo już urodzonych do samostanowienia, wolność badań naukowych czy też prawo chorych do otrzymania możliwej do zastosowania terapii. Cała koncepcja wydaje się mieć zatem wartość przysłowiowego listka figowego, który pozorując poważną etyczną argumentację, ma służyć raczej uspokojeniu opinii publicznej niż chronić ludzki embrion.⁸

⁸ Zob. także F.S. Oduncu: Moralischer Status von Embryonen. W: M. Düwell, K. Steigleder, red.: Bioethik: eine Einführung. Frankfurt am Main, Suhrkamp, 2003: 213–219

■ „Nadliczbowy” – więc inny?

W dyskusji na temat pozyskiwania embrionalnych komórek macierzystych przedmiotem szczególnego zainteresowania są tzw. embriony nadliczbowe (*supernumerary embryos*), czyli zarodki pozostałe po zapłodnieniu *in vitro*, których rozwój został zatrzymany dzięki kriokonserwacji. Ich znaczna liczba, zalegająca zamrażarki w klinikach wspomaganej reprodukcji na całym świecie – co do tej pory stanowiło poważny problem natury etycznej – ma się stać nieoczekiwanym błogosławieństwem w obszarze badań nad terapeutycznym potencjałem embrionalnych komórek macierzystych. Jak się argumentuje, embriony te, pozostawione przez pary (kobiety) poddające się zapłodnieniu *in vitro*, są i tak w krótszej czy dłuższej perspektywie skazane na unicestwienie, gdyż kriokonserwacji nie można przeciągać w nieskończoność. Podkreśla się, że przeznaczenie ich do badań, dzięki którym będzie można pomóc wielu chorym, może nadać ich dotychczas pozbawionej sensu egzystencji nowe znaczenie. Zostały bowiem pozostawione przez tych, którzy zamówili ich wytworzenie (dlatego mówi się też czasem o „embrionach osieroconych” – *verwaiste Embryonen*). Ta ich nowa rola bywa czasami otaczana szczególnym nimbem, gdy zostają określone jako dobroczyńcy, których ofiara z życia ratuje innych potrzebujących ludzi.

Trudno nie dostrzec, że w tego typu argumentacji, zapewne wbrew zamierzeniom jej rzeczników, pojawia się supozycja osobowego statusu embrionów. Jako dawcę ratującego cudze życie – nawet jeżeli czyni to nieświadomie – nie sposób postrześć fragmentu ludzkiej tkanki, ale słowo to może się odnosić jedynie do podmiotu, do którego dana tkanka należy. Niezależnie jednak od tych patetycznych deklaracji postulat wykorzystania embrionów nadliczbowych musi się zmierzyć z poważnymi obiekcjami etycznymi. Jedna z nich dotyczy próby „nadania sensu” rzekomo bezsensownej, bo skazanej i tak na zagładę dotychczasowej egzystencji embrionu. Nietrudno dostrzec tu logiczny błąd w rozumowaniu, który popularnie określane bywa jako „błędne koło”. Nie można bowiem zapominać, że rzekoma „bezsensowna egzystencja” jest owocem zamierzonego, a więc świadomego i wolnego działania człowieka,

który doprowadził do utworzenia embrionów *in vitro*. Sytuacja, w jakiej znajduje się embrion, najpierw zostaje świadomie sprowokowana, a później stanowi podstawę moralnego uzasadnienia jego destrukcji przez wykorzystanie do badań.⁹

Wysoce problematyczna jest również próba zmiany statusu przez zmianę przeznaczenia. Sam fakt, że embrion, chciany do jakiegoś momentu jako upragnione dziecko, został uznany za nadliczbowy i stąd dla pierwotnego przeznaczenia „nieprzydatny”, miałby zmieniać jego status tak dalece, że można go teraz traktować jako biologiczny materiał do badań. Już to, że embrion znajduje się poza drogami rodnymi kobiety stanowi naruszenie jego godności i praw jako istoty ludzkiej. Decyzja o zmianie przeznaczenia nie prowokuje przy tym żadnej jakościowej zmiany w jego integralności i tożsamości. Jego nowy status zostaje zatem określony w sposób arbitralny przez otoczenie, co w odniesieniu do istot ludzkich jest niedopuszczalne.

■ Produkcja embrionów do celów pozareprodukcyjnych

Powyższe zastrzeżenia etyczne nie tylko nie znikają, ale stają się jeszcze poważniejsze w odniesieniu do propozycji już nie tylko wykorzystania embrionów nadliczbowych, ale uzyskiwania nowych i to jedynie w celu ich późniejszego zniszczenia w trakcie pobierania komórek macierzystych. Warto w tym miejscu przypomnieć dyskusję etyczną, jaka toczyła się w początku lat 80. XX wieku, gdy zapłodnienie *in vitro* stawało się standardową metodą reprodukcyjną. Opór społeczeństw wobec uznania tej metody za etycznie dopuszczalny sposób łagodzenia dramatu niepłodności został przełamany deklaracjami, że uzyskiwanie embrionów będzie służyło wyłącznie jako pomoc parom niepłodnym, a możliwym nadużyciom i próbom ich pozareprodukcyjnego wykorzystania zapobiegną restrykcyjne sankcje prawne. W niespełna 30 lat od tamtych sporów nie

⁹ G. Maio: Schutzrhetorik und faktische Instrumentalisierung des Embryos?: eine Kritik der Inkonsistenz in der biopolitischen Debatte. W: K. Hilpert, red.: Forschung contra Lebensschutz?, dz. cyt.: 350–354

tylko teoretycznie rozważa się kwestię produkcji embrionów wyłącznie jako materiału laboratoryjnego, ale takie działania stały się prawnie usankcjonowaną w niektórych państwach europejskich (np. w Wielkiej Brytanii) praktyką. Tym co pozostało z dawnych zastrzeżeń i co ma sprawić wrażenie etycznej godziwości podejmowanych działań, jest wymóg transparentności, tzn. uzyskiwanie zgody specjalnego organu nadzorującego i szczegółowa rejestracja wytworzonych zarodków oraz dokładne protokołowanie ich losu. Tak rozumiane „etyczne” postępowanie nie wykazuje już żadnych znamion szacunku dla istoty ludzkiej w pierwszej fazie jej rozwoju. Znika ona niejako z pola widzenia badacza, który ma przed sobą jedynie materiał biologiczny, podobny do każdej innej żywej tkanki. Można ją – zależnie od wymagań danego projektu badawczego – wytwarzać, przetwarzać i niszczyć.¹⁰ Embriony, których użyto do prowadzenia badań naukowych, nawet jeśli nie zostaną zniszczone, nie mogą być – jak to ściśle przewidują procedury – ponownie przeznaczone do celów reprodukcyjnych. Dotyczy to także embrionów uzyskanych w inny sposób niż na drodze zapłodnienia (np. partenotów, chimer czy hybryd).¹¹ Zwolennicy tego typu badań podkreślają, że właśnie dzięki takiemu manipulowanemu sposobowi wytwarzania embrionów w celu pobrania ich komórek macierzystych można uzyskać „nie w pełni ludzkie” embriony, których użycie jako materiału

do badań nie miałyby się wiązać z dylematami moralnymi. Jednak już samo zamierzenie tworzenia embrionów, które zostałyby poddane głębokiej interwencji w ich tożsamość i integralność, budzi zdecydowany moralny sprzeciw. Tworzenie ludzkich embrionów, w pełni zdrowych bądź zdefektowanych, wyłącznie jako środka do osiągnięcia celów, które nie tylko nie służą im samym, ale zakładają ich planowe unicestwienie, stanowi skrajny przypadek ich uprzemiotowienia.

„Etyka terapeutyczna”?

Jak już wyżej wspomniano, cel ku któremu w zamiarze działającego zmierza jego aktywność, stanowi istotne kryterium jej etycznej oceny. W dyskusji dotyczącej pozyskiwania embrionalnych komórek macierzystych cel ten został nie tylko szczególnie wyeksponowany, ale zyskał rangę najważniejszego, unieważniającego wszystkie inne zastrzeżenia argumentu. Nie sposób zaprzeczyć, że perspektywa skutecznego leczenia chorób neurodegeneracyjnych stanowi mocny argument zwolenników prowadzenia omawianych tu badań. Mimo to nie można się zgodzić z twierdzeniem, że szlachetny cel czyni refleksję nad etycznym wymiarem podejmowanych do jego osiągnięcia środków zbędną bądź drugorzędną.

Perspektywa terapeutyczna, chociaż oceniana o wiele ostrożniej przez specjalistów niż przez opinię publiczną, została medialnie wyeksponowana. Można by oczekiwać, że przynajmniej fachowe czasopisma zachowają trzeźwe i wyważone spojrzenie, jednak również w nich nie stroni się od nieproporcjonalnego wyakcentowania tego aspektu.¹² Nietrudno dostrzec powód takiej medialnej popularności różnych odmian pojęcia „terapeutyczny” w kontekście debaty na temat komórek macierzystych. Pojęcie to budzi pozytywne asocjacje, nadającą nową jakość moralną wysoce problematycznym

¹⁰ Ingrid Schneider zwraca uwagę na występujące w tym kontekście określenia, które odzwierciedlają całkowite już zredukowanie embrionów do rangi obiektów. Uzasadniając wykorzystanie do badań zamrożonych embrionów nadliczbowych, używa się czasem określeń ze świata finansów, jak np. „rozwiązanie kriodepozytu” (Kryodepot auflösen). Por. I. Schneider: Überzählig sein und überzählig machen von Embryonen: die Stammzellenforschung als Transformation einer Kinderwunscherfüllungs-Technologie. W: E. Brähler, Y. Stöbel-Richter, U. Hauffe, red.: Vom Stammbaum zur Stammzelle: Reproduktionsmedizin, Pränataldiagnostik und menschliche Rohstoffe. Gießen, Psychosozial, 2002: 133.

¹¹ Toczy się dyskusja, na ile w przypadku klonów, partenonów, chimer i hybryd mamy rzeczywiście do czynienia z embrionami, a jeśli tak, na ile są one ludzkie (np. w przypadku domieszki materiału genetycznego innego gatunku czy też zapłodnienia zwierzęcej komórki jajowej ludzkim plemnikiem). Problematyka ta wymagałaby szerszej dyskusji, jednak już sam pomysł określenia stopnia człowieczeństwa w procentach wydaje się absurdalny.

¹² Obietnice oszalałających możliwości terapeutycznych, łącznie z generalnym odmłodzeniem organizmu pojawiły się np. w renomowanym w czasopiśmie „Science” (G. Vogel: Breakthrough of the Year: capturing the promise of youth. Science, 1999; 286: 2238–2239).

procedurom. W niektórych kręgach europejskich polityków mówi się nawet o „etyce terapeutycznej” (*Ethik des Heilens*), w ramach której terapeutyczny cel nie tylko etycznie uprawomocnia wszelkie środki, ale podnosi ich zastosowanie niemalże do rangi imperatywu. Widać to także w przypadku wyrażenia „klonowanie terapeutyczne”. Szczytny cel, chociaż bardzo odległy, ma stanowić o moralnej godziwości pierwszego kroku w tym kierunku, chociaż w innych kontekstach ten sam krok bywa powszechnie potępiany (klonowanie reprodukcyjne).¹³

Zwracając uwagę na szczytny cel, jakim jest terapia chorych, nie sposób nie wskazać na jeszcze jeden, dodatkowy, chociaż nie najistotniejszy argument za rezygnacją z wykorzystania embrionów i generalnie z badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi. Są nim obiecujące efekty badań z zastosowaniem somatycznych komórek macierzystych. Jak się wydaje, osiągnięcia na tym polu pozwalają mieć nadzieję na realne i znacznie bliższe w czasie zastosowania terapeutyczne. Ta dziedzina badań nad komórkami macierzystymi nie wiąże się z żadnymi zastrzeżeniami etycznymi, a kryteria etycznej godziwości są tu analogiczne jak w przypadku transplantacji organów i tkanek. Początkowy sceptycyzm odnośnie ich przydatności, bazujący na mniejszym w porównaniu z embrionalnymi potencjałem rozwojowym, został znacznie zrelatywizowany ogłoszonymi w 2007 roku sukcesami w reprogramowaniu komórek somatycznych. Z ludzkich fibroblastów udało się uzyskać komórki analogiczne w swoim potencjale do embrionalnych (indukowane pluripotencjalne komórki macierzyste – iPS [*p. także Med. Prakt. 4/2010 – przyp. red.*]).¹⁴

¹³ D. Mieth nie waha się mówić w tym kontekście o „polityce językowej” (Sprachpolitik). Por. D. Mieth: *Menschenbild und Menschenwürde angesichts des Fortschritts der Biotechnik*, dz. cyt.: 60–61

¹⁴ Por. K. Takahashi i wsp.: *Induction of pluripotent stem cells from adult human fibroblasts by defined factors*. *Cell*, 2007; 131: 861–872. Por. http://www.nytimes.com/2007/12/11/science/11prof.html?_r=1 (27 II 2010). W 2008 r. po raz pierwszy udało się też uzyskać transplant całego organu – tchawicy, wytworzony przy użyciu somatycznych komórek macierzystych. Por. P. Macchiarini: *Clinical transplantation of a tissue-engineered airway*. *Lancet*, 2008; 372: 2023–2030.

Podsumowanie

Zarówno wykorzystanie embrionów nadliczbowych, a tym bardziej ich wytwarzanie jako surowca do badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi, nie może być uznane za etycznie dopuszczalne. Użycie ich jako materiału badawczego oznacza niedopuszczalne uprzedmiotowienie istot ludzkich w pierwszej fazie ich egzystencji. Analiza danych z zakresu embriogenezy każe postrzegać embrion jako ludzki organizm, rozwijający się w ukierunkowanym i ciągłym procesie, którego efektem jest wykształcenie organów i ujawnienie charakterystycznych cech i zdolności osoby ludzkiej. Brak etycznie doniosłych cesur w rozwoju embrionalnym sprawia, że nie ma podstaw, by odmówić embrionowi statusu, jaki przysługuje każdej ludzkiej istocie i pozbawić go godności ludzkiej, z którą nie licuje używanie wyłącznie w charakterze środka do celu. Niezaprzeczalnie szczytne cele, do jakich należy pomoc pacjentom dotkniętym nieuleczalnymi dotychczas chorobami, nie są w stanie unieważnić moralnych zastrzeżeń wobec użytych do ich realizacji środków. Pojawienie się skutecznej alternatywy w postaci somatycznych komórek macierzystych czyni rezygnację z budzącego poważne zastrzeżenia etyczne wykorzystania ludzkich embrionów jeszcze bardziej zasadną i właściwą. Dr Shinya Yamanaka, który od kilku lat zajmuje się wyłącznie badaniami nad somatycznymi komórkami macierzystymi, w następujący sposób komentuje powody swojej rezygnacji z badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi: „Kiedy zobaczyłem embrion, nagle zdałem sobie sprawę, jak niewielka jest różnica między nim a moimi córkami. [...] Myślę, że nie możemy już dłużej niszczyć embrionów w naszych badaniach. Musi być inna droga”.¹⁵

¹⁵ „When I saw the embryo, I suddenly realized there was such a small difference between it and my daughters. [...] I thought, we can't keep destroying embryos for our research. There must be another way”. http://www.nytimes.com/2007/12/11/science/11prof.html?_r=1 (cyt. 27 II 2010)